Nr. 376. Kraków, Niedziela 18 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie. — Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Groźne niebezpieczeństwo w Borysławiu. — Konferencya w Hadze uchwaliła rezolucyę Anglii o ograniczeniu zbrojeń. — Kara śmierci w Warszawie. — Lokaut piekarski w Łodzi. — Z ruchu przedwyborczego w Rosyi. — Groźba strajku generalnego w zagłębiu ostrawsko-karwinskiem. — Kongres socyalistyczny w Stuttgarcie.

Groźne niebezpieczeństwo w Borysławiu.

(Telegram „Nowej Reformy").

Lwów, 18 sierpnia.

Położenie w przemyśle naftowym, wywołane gwałtownym wybuchem ropy w szybie „Wilno" w Tustanowicach, jest obecnie bardzo poważne, a nawet, jak niektórzy twierdzą, groźne. Mianowicie w Tustanowicach znajduje się na dowiercaniu 50 szybów. Gdyby więc te szyby posiadały w przybliżeniu choć taką wydatność, jak „Wilno", który wyrzuca 70 do 80 wagonów ropy dziennie, to groziłoby poważne niebezpieczeństwo zalania ropą kopalń i okolicy, a z tem wielkie niebezpieczeństwo ognia.

Równocześnie „Petrolea" już od 12 b. m zaprzestała udzielania zaliczek na ropę. Ropa wprawdzie po chwilowym gwałtownym spadku ceny, wywołanym wielkim wybuchem w „Wilnie", poszła nieco w górę, mianowicie z 1 kor. na 1 kor. 50 do 1 kor. 70, lecz w razie, gdyby znajdujące się na dowiercaniu szyby okazały znaczną wydatność, cena spadłaby znowu bardzo dotkliwie.

Wobec tego odbyło się w Tustanowicach zgromadzenie, celem naradzenia się nad sytuacyą. Przedewszystkiem wobec groźby zalania ropą, postanowiono zawczasu przedsięwziąć kopanie dołów, rezerwoarów ziemnych, tam i grobli, celem zapobieżenia zalewowi ropy. Uznano, że najbardziej byłaby wskazaną pomoc wojskowa. W tym też celu uda się do namiestnika deputacya, która przedstawi sytuacyę w Borysławiu.

Ograniczenie zbrojeń.

(Telegr. „N. Reformy").

Haga, 18 sierpnia.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej pierwszy delegat angielski Edward Try zgłosił wniosek o ograniczenie zbrojeń.

Wniosek swój umotywował Try w dłuższej przemowie, wskazując na cel pierwszej już konferencyi w Hadze i na memoryał hr. Murawiewa do mocarstw, który przedstawił zgubne skutki coraz bardziej wzrastających zbrojeń. Ograniczenie zbrojeń jest konieczne tembardziej, że roczne wydatki wojskowe państw europejskich bez Turcyi i Czarnogóry wzrosły o 69 milionów funtów szterlingów. W obecnej chwili ludność wszystkich krajów i narodów zbliża się do siebie.

Mowca wzywa, aby konferencya nie rozeszła się bez wyrażenia życzenia, że wszystkie rządy świata zająć się chcą ograniczeniem wydatków wojskowych. Przy dobrej woli odpowiednia droga się znajdzie.

Z upoważnienia rządu angielskiego oświadcza mowca, że Anglia jest gotową mocarstwa, które zrobić chcą to samo, co roku zawiadamiać o swych przedłożeniach, dotyczących konstrukcyi nowych okrętów wojennych i wynikających stąd kosztów. Ta wymiana informacyj ułatwiłaby wymianę zapatrywań co do redukcyi sił wojennych i osiągnięcia wspólnej umowy. Wskutek tego zgłasza mowca następującą rezolucyę:

> Konferencya potwierdza rezolucyę, powziętą na konferencyi w r. 1899, a odnoszącą się do ograniczenia ciężarów wojskowych. Wobec tego, że ciężary te od r. 1899 prawie wszędzie niepomiernie wzrosły, oświadcza konferencya, że bardzo byłoby do życzenia, aby rządy zajęły się poważnem przestudyowaniem tej kwestyi.

Po mowie Try'a, która przyjęta została przez część delegatów oklaskami, przewodniczący Nelidow (Rosya) odczytał oświadczenie północno-amerykańskich delegatów, które wyraża sympatyę dla zapatrywań Try'a i popiera je. Następnie odczytał Nelidow pismo delegatów hiszpańskich podobnej treści i memoryał delegatów z Argentyny i Chile donoszący o zawarciu umowy między obu państwami w celu ograniczenia zbrojeń.

Bourgeois (Francya) imieniem rządu francuskiego oświadcza, — że popiera rezolucyę Try'a.

Nelidow zabrał następnie głos i w dłuższej mowie oświadczył, że wojny, które się odbyły po roku 1899, jak chińska, traanswalska, rosyjsko-japońska, kolonialne, i trudności dyplomatyczne spowodowały rząd rosyjski do opuszczenia punktu o ograniczeniu zbrojeń z programu drugiej konferencyi pokojowej, albowiem pokazało się, że tego rodzaju dyskusya tylko zaostrzyć może różnicę zdań rozmaitych mocarstw. Rosya i inne mocarstwa były zdecydowane w takiej dyskusyi nie brać udziału, ale opinia publiczna przejęła się tą ideą tak bardzo, że rządowi angielskiemu udało się mimo wszystko zwrócić powszechną uwagę na tę kwestyę. Chociaż konferencya nie jest dla tej sprawy przygotowaną tak samo, jak w roku 1899, myśli, wypowiedzianej przez Anglię, można tylko przyklasnąć i dlatego polecam rezolucyę Trya przyjąć przez aklamacyę.

Rezolucyę przyjęto przez aklamacyę.

Posiedzenie zamknięto.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 18 sierpnia.)

Warszawa. Pet. ag. tel. donosi, że zastrzelony przed kilku dniami podczas napadu na agenta policyi przy ulicy Wroniej jeden z uczestników tego napadu był organizatorem zamachu na pociąg wojskowy koło stacyi Łapy.

Kielce. Na rogach ulic rozlepiono postanowienie obowiązujące lekarzy, felczerów i osoby prywatne do podawania władzom administracyjnym nazwisk osób, które zgłoszą się o pomoc lekarską lub prywatną w razie otrzymania ran postrzałowych.

Wyrok śmierci.

Warszawa. Warszawski sąd wojenno-okręgowy na wczorajszem posiedzeniu w cytadeli osądził sprawę Pawła Izdebskiego, oskarżonego o współudział w napadzie na urzędników kasy gubernialnej w Radomiu 21 maja b. r. — Wyrokiem sądu wojennego Izdebskiego skazano na śmierć przez powieszenie.

Zamach na sędziego.

Warszawa. Sąd wojenny rozpatrywał wczoraj sprawę napadu na sędziego Goworowa, który przybył do pewnej wsi w Kieleckiem, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie jakiegoś napadu zbrojnego. Oskarżeni napadli wtedy na Goworowa i grożąc rewolwerami, odebrali jemu i otaczającym go strażnikom rewolwery i szable i poniszczyli papiery sędziego. Sąd skazał za to Franciszka Stępienia na rok i 6 miesięcy rot aresztanckich, Piotra Kanię na 2 lata i 6 miesięcy, Aleksandra Grzybowskiego na rok, Piotra Pastuszka na 4 miesiące, Adama Kaweckiego na 2 lata i 6 miesięcy, a Franciszka Kwaśniewskiego na rok i 6 miesięcy.

Groźba lokautu.

Łódź. Zastrajkowali robotnicy w piekarniach żydowskich, żądając nadwyżki płacy zarobkowej. Właściciele tych piekarń porozumieli się z sobą i postanowili nie podwyższać pracownikom płacy. Spodziewany jest lokaut piekarski.

Rewizye w fabryce.

Łódź. Wczoraj w fabrykach Ludwika Grohmana i Karola Scheiblera dokonano rewizyi, która trwała od godz. 10 zrana do godz. 5 po południu. W fabrykach nic podejrzanego nie wykryto. W fabryce Scheiblera aresztowano 18 robotników.

Napady i zabójstwa.

Łódź. Wczoraj popołudniu w obrębie fabryki Maksymiliana Schiffera kilku bandytów napadło na jej inkasenta p. Bernarda Łozińskiego i grożąc rewolwerami, zrabowali mu 1860 rubli. — W ulicy Targowej w pobliżu fabryki Grohmana wystrzałami z rewolweru zabito nieznanego człowieka, liczącego lat około 20. — W domu przy ul. Sredniej nr 1 zasztyletowano 27letniego Stefana Warszaka. W obu wypadkach zabójcy umknęli.

Michał Borowiec, jeden z 23 aresztowanych terorystów, przyznał się podobno, że to on zabił właściciela domu na Bałutach.

Chłopi a wybory.

Berlin. „Russische Correspondenz" donosi z Petersburga, że wśród chłopów spostrzegać się daje nieufność do Dumy. Zdaje się, że udział ich w wyborach do Dumy będzie słaby.

Socyaliści a wybory.

Petersburg. „Słowo" podaje nieco szczegółów o konferencyi rosyjskiej partyi socyal-demokratycznej, zwołanej głównie dla rozstrzygnięcia sprawy wyborów do Dumy. W konferencyi brali udział przedstawiciele komitetu centralnego i wszystkich organizacyj prowincyonalnych. Nadto obecnymi byli 4 bundowcy, 4 Polacy, 3 Łotysze. Razem uczestników było 27. W głosowaniu większością 15 głosów postanowiono wziąć udział w wyborach.

Zajście podczas egzekucyi.

Ryga. Zasądzony na karę śmierci przez sąd wojskowy w Mitawie rewolucyonista Aleksander Skers został rozstrzelany. Gdy na miejscu egzekucyi przywiązać go miano do pala, Skers zerwał się, uderzył żołnierza w twarz i zaczął uciekać. Dragoni zaczęli go ścigać, przywiedli go do słupa, przywiązali i rozstrzelali.

Napady na pociągi.

Tyflis. (Tel. ag. pet.). Dnia 14 b. m. wieczorem około 10 napastników rzuciło trzy bomby na pociąg, w którym jechał „artelszczyk" ze znaczną sumą pieniędzy do rozdania pensyi służbie. Ochrona z 5 żołnierzy energicznie się odstrzeliwała, maszynista zatrzymał pociąg i, dawszy kontr-parę, wrócił na stacyę Gomi. Zabitych i ranionych w pociągu nie ma, pieniądze ocalały; za rozbójnikami wysłano pogoń.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.) W pobliżu Jewłacha 9 napastników dokonało napadu na jadącą do Nuchy pocztę. Przy wymianie strzałów zabito jednego, a raniono drugiego strażnika; poczta ocalała.

Charków. (Pet. Ag. tel). Pomiędzy stacyami Taganasz i Siwesz kolei południowych dokonano napadu na pociąg. Dziewięciu podróżnych ograbiono i wyrzucono z pociągu; niektórzy zostali okaleczeni.

Nowy fort rosyjski.

Petersburg. Prasa finlandzka donosi, że fort Sveaborg, który utracił już swe znaczenie, zostanie zniesiony. Działa będą przeniesione na półwysep Svorbe (na południe od Rygi). Tam powstanie nowy fort.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 sierpnia.

Wiedeń. „Polit. Corresp." donosi, że informacye jednego z dzienników o zaręczynach córki arc. Fryderyka nie są uzasadnione.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że cesarz rozporządzeniem z daty dzisiejszej zamianował porucznikami 131 wychowanków Theresianum i 78 wychowanków technicznej akademii wojskowej.

Wiedeń. Minister hr. Dzieduszycki powrócił do Wiednia, aby wziąć udział w radzie ministeryalnej. Hr. Dzieduszycki wraz z żoną bawił w Tyrolu.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" zapowiada interpelacyę w parlamencie, albowiem podczas przyjęcia króla angielskiego w Ischlu, na gmachach publicznych nie wywieszono także chorągwi węgierskich.

Budapeszt. Urzędowy wykaz podaje, że zbiory pszenicy w r. 1909 wynosiły 32,200.000 milionów cetnarów metrycznych (w roku 1906 53,780.000); zbiory żyta w r. 1906 10·53 (w r. 1906 — 14·15); zbiory jęczmienia w r. b. 13·61 (w r. 1906 — 15·18); zbiory owsa w r. b. 11·92 (w r. 1906 — 12·73).

Hamburg. Doniesiono tu z Meksyku, że w przeciągu 4 dni wybuchnąć ma w centralnej Ameryce wojna. Wobec tego tutejszy konsul generalny republiki, S. Salvador, telegrafował w tej sprawie do rządu swego i otrzymał odpowiedź, że doniesienie to jest zmyślone.

Nowy Jork. Rosyjskie wschodnio-azyatyckie i ochotnicze Towarzystwa flotowe zniżyły ceny jazdy z Nowego Jorku na wschód na 25 dolarów. Północno-niemiecki Lloyd via Holland-Ameryka i Towarzystwo „Redstarlin" zredukowały wobec tego swe taryfy także na 25 dolarów. Inne linie amerykańskie ustanowiły cenę jazdy z Nowego Jorku do Hamburga na 33 dolary dla okrętów pospiesznych, a na 25 dla innych. Wobec tego Towarzystwa rosyjskie wschodnio-azyatyckie zniżyły cenę w dalszym ciągu z 25 na 23 dolary.

Groźba strajku generalnego.

Ostrawa Morawska. Górnicy rewiru ostrawsko-karwińskiego wydali komunikat o obradach swych przedstawicieli z zastępcami właścicieli kopalń. Komunikat przedstawia sytuacyę jako niekorzystną.

Przewodniczący socyalistycznej unii górniczej poseł Cingr oświadczył, że jeżeli pozory nie mylą, znajdujemy się w przededniu strajku generalnego. Będzie on większy niż w r. 1900, bo wtedy mało było robotników zorganizowanych i brakło funduszów, teraz mamy 27.000 zorganizowanych górników, a funduszów dostarczą angielscy i niemieccy górnicy.

Ewentualna uchwała co do strajku zapaść ma dziś na zjeździe w Boguminie.

Głos o zjeździe w Ischlu.

Paryż. „Temps", omawiając zjazd w Ischlu, oświadcza, że stanowi on nową fazę w historyi Macedonii, albowiem Porta stanęła teraz wobec jednozgodnej opinii mocarstw europejskich; — Porta nie może już teraz przeszkodzić reformom w Macedonii.

O zwołanie Sejmów.

Praga. Minister Pacak bawił wczoraj w Pradze i konferował z członkiem Wydziału krajowego posłem Heroldem w sprawie zwołania Sejmu czeskiego i reformy wyborczej do Sejmu. Pos. Herold przedstawił ministrowi 400 rozmaitych wniosków, niezałatwionych przez Sejm czeski. Wobec tego zwołanie Sejmu czeskiego okazuje się koniecznością.

Wiedeń. Sprawa zwołania Sejmu czeskiego zostanie rozstrzygniętą na dzisiejszej Radzie ministeryalnej.

Jak z Pragi donoszą, panuje tam przekonanie, że sejmowa reforma wyborcza i na wypadek zwołania Sejmu czeskiego w tak krótkim czasie nie będzie mogła być załatwioną.

Berno. Wydział krajowy uchwalił uprosić rząd, aby we wrześniu został zwołany Sejm morawski.

Chorwacki minister-rodak.

Zagrzeb. „Agramer Ztg." zamieszcza rozmowę swego redaktora z posłem Plojem w sprawie pogłosek o planie utworzenia południowosłowiańskiego ministra rodaka. — Poseł Ploj oświadczył, że prezydent gabinetu Beck nie odnosi się z sympatyą do tego projektu, nie jest jednak wykluczonem, że plan ten w jesieni będzie zrealizowany, jeżeli Słowianie południowi wezmą udział w utworzeniu większości rządowej.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Stuttgart. Dziś rozpocznie się tu międzynarodowy kongres socyalistyczny, na który przybyło około 900 uczestników, między tymi 50-ciu z Rosyi. Z Austryi przybyli pp. Ignacy Daszyński, posłowie Diamand, Adler, Pernerstorfer i inni.

Stuttgart. Wczoraj odbyły się liczne kongresy zawodowe. Między innemi odbył się kongres, na którym omawiano zwycięstwo wyborcze socyalistów w Austryi.

Na wniosek posła Adlera, poparty przez dep. Jaures'a, uchwalono dopuścić do kongresu członków rozwiązanej Dumy.

Stuttgart. Wczoraj odbył się także socyalistyczny kongres kobiet. Uchwalono domagać się praw wyborczych dla kobiet.

Nowa encyklika papieska.

Rzym. Dzienniki zapowiadają ogłoszenie nowej encykliki papieskiej, która dotyczyć ma także nowego syllabusa.

Wydalenie robotników.

Monachium. Dzienniki donoszą, że zorganizowani robotnicy metalurgiczni zostali z 20 firm wydaleni.

Kupcy przeciw rządowi.

Belgrad. Kupcy uchwalili wdrożyć akcyę celem obalenia obecnego ministerstwa, albowiem przeszkadza on zawarciu traktatu handlowego z Austryą.

Konstantynopol-Budapeszt.

Konstantynopol. Wczoraj otwarto bezpośrednią linię telegraficzną Konstantynopol-Budapeszt.

Groźby krajowców.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Casablanki: Generał Drude otrzymał zawiadomienie od krajowców, wzywające go do poddania się, inaczej wielkie gromady Arabów wpadną do miasta i zniszczą je, a z niem i wojska francuskie.

Paryż. „Temps" donosi z Casablanki, że w piątek wieczorem panowało tam wielkie wzburzenie, spodziewano się bowiem, że nastąpi atak ze strony szczepów. Wojska hiszpańskie i francuskie przeglądnęły okolicę, ale spodziewany atak nie nastąpił. Generał Drude wyraził nawet życzenie, aby ten atak istotnie nastąpił, bo Arabi byliby się przekonali o przewadze europejskich sił wojennych.

Zamknięcie Gibraltaru przed zbiegami.

Tanger. (Niem. tow. kabl.) Gubernator Gibraltaru zabronił przybyszom z Maroka wstępu do miasta. Mulej Achid żądał od uciekających Europejczyków pisemnego oświadczenia, że uciekają z Maraqnez tylko przez ostrożność, a nie z powodu panującego tam niebezpieczeństwa.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 18 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Jacka wyzn., Agapita i Firmina bisk.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 35, zachód o godz. 6 m. 53; długość dnia godzin 14 min. 18.

Zjazd do kopalń wielickich. Wyjazd z dworca krak. o wpół do 2. Powrót o 6 i 10 w. Bilety przed szybem po 5 kor.

Zebranie towarzyskie wieczorem w hotelu Pollera uczestników Zjazdu leśników polskich.

Choroby zakaźne w Krakowie. „Przegląd lekarski" donosi, że od 4 do 10 b. m. było w Krakowie przypadków płonicy 3 † 1, błonicy 4, ospówki 1, róży 1.

Urodziny cesarskie. Wczoraj koło godziny 8 wieczór zebrała się na Rynku krakowskim koło ratusza dosyć znaczna publiczność, przyzwyczajona, że zawsze w wigilię urodzin cesarskich odbywa się capstrzyk muzyk wojskowych. W tym roku owi miłośnicy koncertu muzyk wojskowych doznali zawodu, gdyż capstrzyk nie odbył się wcale, z powodu wymarszu z Krakowa wszystkich pułków pieszych, a z niemi i muzyk. Dziś o godz. pół do 5 rano jedyna obecnie w Krakowie muzyka wojskowa 13-go pułku odegrała pobudkę po ulicach miasta, o godz. 8 rano odbędzie się, o ile pogoda dopisze, msza polowa dla pozostałego wojska. O godzinie 9 rano odprawiona zostanie uroczysta msza w katedrze wawelskiej dla przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych. — W razie deszczu mszy polowej dla wojska nie będzie, natomiast odprawioną zostanie msza w kościele św. Piotra.

Darowanie kary. Z Wiednia telegrafują: Cesarz darował odsiadywanie dalszej kary 38 więźniom. Między tymi znajduje się 4 więźniów zakładu karnego w Stanisławowie, 3 z więzienia dla mężczyzn we Lwowie, 1 z więzienia dla kobiet we Lwowie.

Musztra ze strzelaniem. Jeden z mieszkańców ulicy Szlak, domu położonego w pobliżu koszar arc. Rudolfa donosi nam o fakcie, który ze względu na spokój mieszkańców tamtych okolic zasługuje na podniesienie: Wczoraj rano około godziny 7 zbudziły mnie ze snu gwałtowne salwy karabinowe, których przyczyny nie mogłem sobie na razie wytłómaczyć. Zaniepokojony i pełen najgroźniejszych przypuszczeń, poskoczyłem ku oknu, aby zbadać powód niezwykłego hałasu, a to tembardziej, iż trwogą zdjęty byłem o zakłócony spokój mej żony, złożonej ciężką niemocą. Wyglądnąwszy z okna, zauważyłem wokoło również wychylające się z okien liczne, zdziwione i przerażone oblicza sąsiadów, podobnie głośną kanonadą z łóżek zerwanych. Spostrzegłem, iż wszystkie oczy kierują się na podwórze koszar wojskowych, a gdy za nimi w ślad podążyłem, dziwny zaiste widok mi się przedstawił. Batalion saperów, zajmujący opróżnione po 13 pułku piechoty, który wyruszył na manewry koszary, w pełnym rynsztunku wykonywał ćwiczenia na podwórzu, zaznaczając raz po raz rotowemi salwami, trwającemi całą godzinę, swą obecność.

Z początku nie zrozumiałem widowiska i groźne przypuszczenia, rewolt, buntów i t. p. wysnute na tle stosunków rosyjskich poczęły w rozmarzonej snem głowie wyrastać. Dopiero po chwili obserwacyi widząc automatycznie bierne poruszenia żołnierzy, zrozumiałem, iż odbywają zwykłe obowiązki. Uspokojony pobiegłem do chorej żony i dzieci, aby zaniepokojonemu gniazdu rodzinnemu zanieść błogą wieść pokoju.

Zamieszczając to pismo, dodajemy, iż w mieście w rannej porze wśród najruchliwszych i najgęściej zaludnionych ulic, gdzie nadto w pobliżu są wielkie zakłady dla chorych (starców im. Helclów etc.) strzelanie nie powinno mieć miejsca.

Atak epileptyczny. Wczoraj po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Szewską do jakiegoś człowieka, który, jak poinformowano telefonicznie, spadł z dachu. Gdy pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce, zastało leżącego na bruku wyrobnika Jana Misia, który uległ silnemu atakowi epileptycznemu. Informacye o rzekomym upadku z dachu były fałszywe. Miśkowi udzielono pomocy lekarskiej, a wobec znacznego polepszenia pozostawiono na miejscu.

Omyłka druku. W notatce kronikarskiej we wczorajszym popołudniowym numerze o zatwierdzeniu statutu nowego stowarzyszenia ogólnoakademickiego pod nazwą „Związek akademicki" zakradł się błąd. Mianowicie w zdaniu „Stowarzyszenie będzie urządzało" i t. d. ma być w miejsce słowa „wycieczki" słowo wieczorki, jak to zresztą z samej treści łatwo się domyśleć.

Wypadek przy pracy. W krakowskiej fabryce tytoniu Ludwik Modesan, t. zw. krajacz tytoniu, podczas przecinania tytoniu maszyną włożył pod tytoń nieostrożnie palec wskazujący ręki prawej, który został wraz z paznogciem skaleczony i przecięty. Ranę opatrzono na stacyi ratunkowej.

Raniony w bójce. Wczorajszego wieczoru zgłosił się na stacyę ratunkową Stan. Zamorski, wyrobnik, z ciężką raną na piersiach, zadaną mu nożem przez pewnego znajomego w bójce. Cios był tak silny, że mimo marynarki i grubej kamizelki, spowodował ranę głęboką i gdyby nie to, że został wymierzony w kierunku ukośnym, mógł był nawet zakończyć się bardzo poważnie.

Sprawa teatrów warszawskich. Z Petersburga donoszą pod datą 16 b. m.:

Dziś odbyło się pełne posiedzenie komisyi, która obradowała w sprawie teatrów warszawskich. Po długich rozprawach postanowiono wybrać nową podkomisyę dla rozpatrzenia projektu przekazania teatrów magistratowi. Po ukończeniu prac nowej podkomisyi zwołane będzie trzecie plenarne posiedzenie komisyi, celem ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy. Na dzisiejszem zebraniu większość uznała za konieczne oddanie teatrów pod egidę magistratu. Uchwała komisyi plenarnej prawdopodobnie jeszcze odesłana będzie do rozpatrzenia generał-gubernatorowi warszawskiemu.

Mówią tu, że był projekt włączenia teatrów warszawskich pod zarząd teatrów cesarskich. Zarząd wszakże odmówił.

Okręt rosyjski na mieliźnie. Z Oświęcima donoszą nam, iż we wtorek 13 b. m. w okolicy Ryczowa utknął na mieliźnie statek rosyjski holowniczy „Venus". Holuje on Wisłą galary z Królestwa Polskiego aż po Oświęcim, gdzie zabierają one z powrotem węgiel i kamienie, służące do regulacyi Wisły. We wtorek właśnie przybyła „Venus" z galarami pod Ryczów i pragnąc przenocować, zarzuciła kotwicę. W nocy nastąpił niespodziewany opad wody na Wiśle, tak, że statek z nadejściem dnia osiadł mocno na dnie. Wszelkie próby wyciągnięcia uwięzgniętej „Venus" okazały się bezowocne i zachodzi obawa, że z powodu dalszego obniżania się poziomu wód na Wiśle „Venus" będzie musiała dłuższy czas pozostać na uwięzi, póki napływ wody jej nie oswobodzi. Stroskana załoga skraca sobie czas wędrówkami po okolicy.

Dżuma. Z Charbina telegrafują: W Mandżuryi wydarzyło się 16 wypadków dżumy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 17 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 258·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 266·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 245·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 230·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 98·25. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·25. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 421·—. Clary 40 zł. m. k. 139·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 87·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 56·25. Ofen 43 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 176·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 43·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 62·—. Salma 62 zł. m. 199·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 435·—

Berlin 17 sierpnia. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż 17 sierpnia. 3-prc. Renta 94·47. Mąka —·—.

Rozbitek z „Lady Vain".

12) (Ciąg dalszy.)

I oto zaczęła się teraz idyotyczna ceremonia. Człowiek, niewidzialny w ciemności, intonował głoska po głosce szaloną jakąś pieśń, a ja i inni wokoło musieliśmy ją powtarzać. Wszystkie twory kiwały się przytem z boku na bok i uderzały rękami o kolana, a ja robiłem tosamo. Mógłbym przypuszczać, że jestem już w jakimś innym świecie: ta ciemna szczelina wśród skał, te groteskowe postacie, po których tylko czasem przemknął zabłąkany refleks światła, ten egzotyczny chór — wszystko to łączyło się w dziwaczną całość.

Śpiewaliśmy:

— Nie chodzić na czterech nogach — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?

— Nie chłeptać wody — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?

— Nie obdzierać kory z drzew — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?

— Nie polować na innych ludzi — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?

I tak szło dalej do coraz głupszych przykazań, do coraz to idyotyczniejszej treści.

Ogarnął mnie jakiś szał rytmiczny. Śpiewając te zakazane prawa, zaczęliśmy się kiwać coraz żywiej. Tam na powierzchni opanowywała mnie odraza do owych ludzi, tu od czasu do czasu wzbierał mnie śmiech.

Wyśpiewaliśmy długą litanię tych „praw", poczem melodya nagięła się do nowej formuły:

— Jego jest dom boleści!

— Jego jest ręka, która tworzy!

— Jego jest ręka, która rani!

— Jego jest ręka, która leczy!

I znowu nastąpiła długa serya taka, opiewająca jakiegoś „Jego", było jednak dla mnie zupełnie niezroznmiałem, ktoby to mógł być.

A wszystko to mógłbym śmiało uważać za sen, gdyby nie ta okoliczność, że nigdy jeszcze we śnie nie słyszałem śpiewu.

— Jego jest piorun! — śpiewaliśmy dalej. — Jego jest głębokie, słone morze!

Przyszła mi straszliwa myśl do głowy, że Moreau, zezwierzęcając tych ludzi, wszczepił w ich mózgi rodzaj ubóstwienia dla siebie.

Wokoło mnie brzmiały śpiewy:

— Jego są gwiazdy na niebie!

Śpiew zakończył się wreszcie.

Ponieważ oczy przyzwyczaiły się do ciemności, dostrzegłem, że twarz człowieka-małpy świeciła się cała od potu, a także zacząłem wyraźnie rozróżniać kształty postaci w kącie, skąd wychodził głos. Postać ta była wzrostu człowieka, ale jakby pinczer, pokryta była szarym włosem.

Co to być mogło? Co to byli ci wszyscy?

Wyobraźcie sobie, że jesteście otoczeni tłumem najpotworniejszych karłów, obłąkanych w stopniu, jaki tylko można sobie wyobrazić, a będziecie mogli mieć słabe pojęcie o moich wrażeniach, których doznawałem, otoczony temi groteskowemi karykaturami ludzkiemi.

— To jest człowiek o pięciu palcach, człowiek o pięciu palcach, człowiek o pięciu palcach... jak ja! — zawołał człowiek-małpa.

Podniosłem rękę. Szare stworzenie z kąta pochyliło się naprzód.

— Nie chodzić na czterech nogach — oto jest prawo! Czyż nie jesteśmy ludźmi? — przemówiło.

Postać ta wyciągnęła przed siebie dziwacznie wykręcony pazur i dotknęła moich palców. Pazur ten wyglądał tak, jak gdyby był przerobiony z kopyta sarny.

Wtem... o mało nie krzyknąłem z przerażenia! Głowa tego potwora wysunęła się bliżej, aby spojrzeć na moje palce i gdy przypadkowo padł na nią blask od wejścia, spostrzegłem, zadrżawszy od wstrętu, że twarz jego nie była ani ludzką, ani zwierzęcą, ale tylko poprostu jedną masą szarych włosów z trzema ciemnemi zagłębieniami, które oznaczały oczy i usta.

— On ma mało paznogcie — przemówiło szare obrośnięte stworzenie — to dobrze.

Puścił mi rękę, a ja zaraz instynktownie chwyciłem za kij.

— Jedz korzenie i zioła, oto jest Jego wola — zawołał człowiek-małpa.

— Tak jest — zawtórował któryś z potworów u wejścia.

— Srogie są kary dla tych, którzy łamią prawa. Nikt nie ujdzie!

— Nikt nie ujdzie! — powtórzył chór ludzi-zwierząt i wszyscy, jakby strwożeni, rozglądnęli się wokoło.

— Żaden, żaden — wołał człowiek-małpa — żaden nie ujdzie! Patrz, ja raz tylko zrobiłem coś małego, niedobrego. Jestem ukarany. On jest wielki! On jest dobry!

— Nikt nie ujdzie! — zawyły znowu potwory i oglądnęły się wokoło.

— Czego będziesz chciał, nie wiemy — przemówił przepowiadacz prawa — zobaczymy to. Jedni chcą pełzać, inni skakać, zabijać i kąsać lub pić krew... To jest źle! Nie polować na innych ludzi! Oto jest prawo! Czyż nie jesteśmy ludźmi? Nie jeść ani mięsa, ani ryb — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?

— Nikt nie ujdzie! — zawołało potworne bydlę, stojące u wejścia.

— Inni chcą zębami i rękami grzebać w korzeniach roślin — intonował przepowiadacz prawa — chcą żyć w ziemi... To jest źle!

— Nikt nie ujdzie! — rozległo się u wejścia.

— Inni obdzierają drzewo z kory, inni odkopują groby zmarłych, inni walczą głowami albo nogami, inni kąsają nagle bez powodu, inni lubią nieczystość!

— Nikt nie ujdzie! — zawołał człowiek-małpa i poskrobał się w łydkę.

— Nikt nie ujdzie! — zawołał mały różowy człowiek-leniwiec.

— Kara jest sroga i niezawodna, więc ucz się prawa. Mów słowa!

I na nowo rozpoczął jeszcze rozpowiadać całą litanię tych dziwnych praw, a ja wraz z wszystkiemi w koło stworzeniami zacząłem na nowo kiwać się i po raz drugi śpiewać.

W głowie kręciło mi się od tego wycia i zaduchu, ale wytrzymałem jeszcze.

— Nie chodź na czterech nogach — oto jest prawo. Czyż nie jesteśmy ludźmi?

Hałasowaliśmy tak mocno, że nie zauważyłem poruszenia u wejścia, aż dopiero gdy jeden z potworów, jak mi się zdaje człowiek-świnia, którego już poprzednio spotkałem, wychylił głowę z poza leniwca i z podnieceniem zaczął coś wołać, czego jednak nie rozumiałem. Zaraz potem postacie u wejścia usunęły się, człowiek-małpa rzucił się tam pospiesznie, a twór z ciemności wysunął się i ruszył za nim. Zauważyłem, że było to stworzenie duże i silnie zbudowane, pokryte siwiejącym włosem.

Zostałem sam.

Wtem dobiegło mnie z zewnątrz zdala szczekanie psa.

W jednej chwili wypadłem z kryjówki poza obręb chat, ściskając mocno kij; każdy nerw drżał we mnie. Ujrzałem przed sobą bezkształtne plecy ze dwudziestu potworów i ich pokoślawione głowy, prawie do połowy zapadłe w karkach. Wszyscy gestykulowali w wielkiem ożywieniu. Inne półzwierzęce postacie wychylały się badawczo z jaskini.

Spojrzałem w stronę, gdzie wskazywano, i przez mgłę wśród drzew, na skręcie ku jaskiniom, ujrzałem zbliżającą się postać doktora Moreau, bladego, strasznego; tuż za nim szedł Montgomery, trzymając w ręku rewolwer...

Na chwilę skamieniałem.

Za sobą ujrzałem wejście zasłonięte przez jakiegoś nowego potwora o olbrzymiej, śniadej twarzy i błyszczących, małych oczach. Na prawo o kilkadziesiąt kroków dostrzegłem wąską szczelinę w skale. Poskoczyłem tam.

— Stać! — krzyknął Moreau — trzymajcie go!

Twarze potworów zaczęły się zwolna ku mnie odwracać. Na moje szczęście ich zwierzęce umysły były bardzo powolne.

Rzuciłem się na jednego potwora, który obracał się właśnie ku mnie, próbując zrozumieć, czego chciał Moreau, i odepchnąłem go na drugiego; czułem, jak rękami próbował mnie pochwycić, ale mu się to nie udało. Mały człowiek-leniwiec rzucił się na mnie, ale odtrąciłem go na bok, raniąc mu twarz gwoździem maczugi, i w godzinę później wdzierałem się już na stromą ścieżynę wśród skał, tworzącą jakby komin szczeliny. Za mną rozlegały się wycie i wołania:

— Trzymać go! łapać!

Potwór o śniadej twarzy rzucił się w pogoni za mną.

— Dalej! dalej! — wyły inne.

Wydrapałem się na szczyt skały i wpadłem na pole siarczane, na zachód od osady ludzi-zwierząt.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.